

W pionie

Staying Vertical / Rester vertical



W KINACH OD 20 STYCZNIA 2017

DYSTRYBUCJA: STOWARZYSZENIE NOWE HORYZONTY

WWW.NOWEHORYZONTY.PL

FACEBOOK: @MFFNoweHoryzonty

TWITTER: @nhoryzonty

INSTAGRAM: [@mff_nowehoryzonty](#)

W PIONIE

Staying Vertical / Rester vertical

FRANCJA

rok produkcji: 2016

czas trwania: 100'

reżyseria:

Alain Guiraudie

scenariusz:

Alain Guiraudie

zdjęcia:

Claire Mathon

montaż:

Jean-Christophe Hym

muzyka:

Vicente Rojas

obsada:

Damien Bonnard, India Hair, Raphaël Thierry, Basile Meilleurat, Laure Calamy, Sébastien Novac

producent:

Benoît Quainon, Sylvie Pialat, Rémi Burah, Olivier Père

produkcja:

Les Films du Worso

nagrody:

Europejski Festiwal Filmowy w Sewilli 2016 – najlepszy reżyser

OPIS FILMU

„Wychowałem się na wsi, wśród chłopów; jestem homoseksualistą, swego czasu komunizowałem. Tak, mam poczucie wyjątkowości – zwierzał się Guiraudie „Filmmakers Magazine”. Ale to, co naprawdę czyni francuskiego reżysera wyjątkowym, to lekkość i swada, z jakimi tworzy kino nieznające tabu, konfrontujące widzów z sytuacjami, o jakich nawet baliby się pomyśleć i których z pewnością wielu z nich wolałoby nie oglądać.” (Małgorzata Sadowska, „Newsweek”)

Alain Guiraudie, reżyser *Nieznajomego nad jeziorem* (m.in. nagrody na festiwalu w Cannes i FIPRESCI 13. MFF T-Mobile Nowe Horyzonty), akcję swojego nowego filmu umieszcza w surowym krajobrazie wyludnionego, pasterskiego departamentu Lozère na południu Francji. Przekazywane z ust do ust, stare legendy o bestii z Gévaudan prowokują młodego filmowca do wyprawy w poszukiwaniu inspiracji do wciąż nienapisanego scenariusza. Zadłużony Leo, bez powodzenia próbujący dogonić niedotrzymane terminy, poddaje się płynącemu nurtowi zdarzeń. Spotyka samotnie wychowującą dwóch synów, energiczną pasterkę Marie. Owocem ich romansu będzie nie tylko kolejne dziecko, ale i seria przygód jakby wyjętych z sennego majaka. Dziewczyna w depresji po porodzie ucieka do miasteczka, a Leo musi stawić czoło wyzwaniu ojcostwa oraz kręcącym się wokół niego mężczyznom. Guiraudie łączy zagrożenia współczesności z atmosferą legend i mitów, mówiących o zmaganiach człowieka z naturą uosabianą przez żądne krwi wilki. Tworzy świat, w którym zarówno status i role społeczne, jak i tożsamości seksualne wydają się chwiejne i nieoczywiste. Bezpruderyjna, groteskowa baśń Guiraudie staje się alegorią życia we współczesnej Francji, gdzie utrzymanie się w tytułowym pionie wcale nie jest takie łatwe.

Rozmowa Anny Tatarskiej z Alainem Guiraudie (Alain Guiraudie: Natura ma w sobie coś niezwykle zmysłowego, Co Jest Grane 24, 22.07.2016)

Anna Tatarska: *Nieznajomy nad jeziorem* okazał się wielkim sukcesem, zdobywając nagrody nie tylko w Cannes ale także na całym świecie - łącznie ponad piętnaście. Czy to było dla Pana zaskoczenie?

Alain Guiraudie: Jednogłośnie dobra reakcja mnie zaskoczyła, bo spodziewałem się znacznie większych kontrowersji! *Nieznajomy...* był znacznie bardziej klasycznym filmem niż „W pionie”, zarówno pod względem konstrukcji jak i dramaturgii. Tym razem chciałem pójść w całkiem inną stronę, stworzyć obraz z mniej jasno wyznaczonym kierunkiem, pozostawiający wiele otwartych pytań. Bardziej oparty na zmysłach, intuicji. Największą moją fascynacją w *W pionie* są ucieczki, zbaczanie z utartej ścieżki, zmiana kursu. Kiedy pisałem scenariusz, chciałem przede wszystkim sam siebie zaskakiwać. Nie zakładałem, że będę się poruszał w ramach wcześniej ustalonej struktury. Pozwoliłem tekstowi powstać organicznie. Ale też przy *W pionie* wykonałem o wiele więcej pracy w montażowni niż przy *Nieznajomym*. Ten film ciągle ewoluował, właściwie do ostatniej chwili.

AT: Wielu krytyków zachwycalo się, w jak oryginalny sposób *Nieznajomy...* miesza pozornie niezestawialne gatunki filmowe. Można odnieść wrażenie, że w *W pionie* poszedł Pan o krok dalej - całkowicie odrzucając koncepcję gatunku jako taką...

AG: Podoba mi się to pytanie! Nawet bardzo! Zależało mi by nie odnosić się do gatunków w sposób przejrzysty. Ale sadze, że dla wielu scen były jakieś gatunkowe punkty odniesienia, które gdzieś brzęczały mi w głowie - trochę z thrillera, filmy o zombie... Ale nie chciałem wskazywać palcem, raczej zrobić aluzję. Zależało mi by stworzyć własny świat z własną mitologią. Zawsze pracuję wykorzystując to, czego doświadczam, co przeżywam. W tym przypadku szczególnie pilnowałem, by nie używać machinalnie wcześniej powstałych skojarzeń - chciałem odnosić się do

tego, co było przede mną. Kiedy ktoś mówi: „zrobił pan iście hitchcockowski film” reżyser traktuje to jako komplement, ale po kolejnym takim komentarzu warto zacząć się martwić.

AT: W pionie pełen jest wyjątkowych momentów, charakterystycznych chwil. Czy któraś z nich była punktem wyjścia, z którego rozpoczął Pan tworzenie scenariusza?

AG: Pierwszy był chyba obraz pasterki, strzegącej stada owiec z pistoletem. To emblematyczny filmowy wizerunek, pełen kulturowych konotacji, kojarzący się z westernem. A jednocześnie realistyczny, bo oparty na mojej własnej rozmowie z pasterką, która opowiadała jak broń stała się w jej zawodzie koniecznością ze względu na atakujące stado wilki.

AT: Na lokację wybrał Pan najmniej zaludniony region Francji, położone na południu Lozère. Dlaczego?

AG: To chyba mój ulubiony region Francji. Kręciłem w bardzo specyficznym jego obszarze, najmniej zaludnionym nie tylko we Francji, ale też Europie. Mieszka tam statystycznie mniej ludzi niż na Saharze! Mieszkam niedaleko, ale to całkiem inny świat, odległa planeta. Tamtejsze krajobrazy nasuwają na myśl kadry z ikonicznych westernów. Od lat chciałem tam zrealizować film. Chciałem pokazać w filmie znikającą krainę. Pracujący tam pasterze mają bardzo pesymistyczną wizję przyszłości. Nie wiadomo, jak się potoczy ich życie.

AT: Po obejrzeniu Pana filmu w uszach pobrzemiewa pytanie: „Czy człowiek może być naprawdę wolny”?

AG: Mój bohater aspiruje do statusu człowieka wolnego i jego zawód scenarzysty mu to w pewnym stopniu umożliwia. Ale jednocześnie jest w nim kruchość, bezbronność - nie psychologiczna, a raczej na niwie statusu finansowo-społecznego, która ostatecznie prowadzi go na skraj przepaści. Nie jestem pewny czy on jest w pełni wolny... Osobiście uważam, że całkowita wolność to iluzja, nie jestem nawet pewny czy warto jej pożądać.

AT: Jaka rolę pełni w Pana kinie natura?

AG: To mój żywioł! Jestem dzieckiem natury, dorastałem na wsi, czuję się tam jak w domu. Natura ma w sobie coś niezwykle zmysłowego. Lubię, gdy moi bohaterowie są otuleni przez bezkresne niebo, gdy stopami mocno dotykają ziemi, gdy ich skórę smaga wiatr. Chcę, by byli pomiędzy żywiołami, stali się jednym z nich. Poza tym starałem się, by akcja filmu rozgrywała się w świecie niezmiennym przez człowieka czy cywilizację, w surowym środowisku. Myślę, że pod koniec filmu widz ma wrażenie, że bohaterowie także mają taki status, że należą do tej rzeczywistości. Jednocześnie fascynuje mnie cały świat, we wszystkich swoich wcieleniach, dlatego bardzo ważne było dla mnie by bohaterowie mieli jednak kontakt z cywilizacją. Przy następnym projekcie chciałbym udać się do wielkiej metropolii.

AT: Czy pisze Pan scenariusze z pełną świadomością ich freudowskiego, psychoanalitycznego podszycia, czy to raczej efekt uboczny?

AG: Z psychoanalizą zetknąłem się już jako dorosły człowiek, mniej więcej pół roku przed rozpoczęciem zdjęć do *Nieznajomego nad jeziorem*. Niewątpliwie jest to system, który zyskał w moich oczach wielkie znaczenie i prywatnie ogromnie go cenię. Trudno mi powiedzieć, na ile odbija się ona w mojej pracy, ale skoro to pytanie padło, śmiem wnioskować, że w widoczny sposób.

AT: W Pana filmach zawsze znajdują się momenty przez krytyków kwalifikowane jako szokujące. Czy takie wstrząsanie widzom to celowa strategia, czy efekt uboczny takiej a nie innej artystycznej wizji?

AG: Nie dziwi mnie, że sceny śmierci i porodu, jakie pokazałem w *W pionie*, szokują. Wiem, że są bardzo mocne, także według mnie. I takie miały być, bo to dwa graniczne momenty w życiu każdego człowieka. W moich poprzednich filmach zdarzało mi się pospieszać te momenty, traktować je niczym elipsy. Tym razem musiałem jednak podkreślić ich wyjątkowość, zdecydowałem się więc niczego nie wygładzać, nie omijać sedna. Zależało mi, by pokazać je w pełnej okazałości, także czasowej. Dlatego sceny musiały mieć organiczny rytm - by pokazać naturalność zjawisk takich, jak narodziny tego małego potwora, którym wszyscy kiedyś byliśmy. Jednocześnie scena śmierci musiała być w swojej dokładności liryczna a nie pornograficzna. Nie chciałem nikim wstrząsać, nie zależy mi by szokować klasę średnią i siać ferment. Ale rozumiem, że taka konwencja przedstawienia może być traktowana jako forma przemocy wobec widza.

AT: Zwykle najwyższym komplementem wobec filmu jest: „podało mi się”. Pana filmy nie chcą się podobać. Na jakiej reakcji najbardziej Panu zależy?

AG: Nie cierpię tego pytania, przyznaję uczciwie, bo nigdy nie wiem, jak odpowiedzieć... Wielu widzów zwierza mi się po seansach, że film nimi wstrząsnął, że ich zaskoczył, wytrącił z bezpiecznej równowagi. Mówią, że moje kino z nimi zostaje. Myślę, że najgorsze jest kino, które nic w widzu nie zmienia, o którym banalnie łatwo zapomnieć. To ostatnia reakcja, jakiej mógłbym sobie życzyć.

MEDIA O FILMIE:

„*W pionie*, najnowszy film Alaina Guiraudie, już podczas swojej premiery na tegorocznym festiwalu w Cannes podzielił opinie krytyków. Nic zresztą dziwnego — powiedzieć, że to film budzący kontrowersje, to nie powiedzieć nic. W pewnym sensie *W pionie* jest filmem zerojedynkowym: albo przyjmujemy absurdalną i perwersyjną wyobraźnię reżysera albo oburza nas pozbawiony dobrego smaku, niespójny obraz Guiraudie. (...) Guiraudie bawi się kinem w sposób nieprzewidywalny i łamiący zasady dobrego smaku. Nie trzymając się żadnych zasad i nie siłąc się na tworzenie filmu ważnego, wykorzystuje tkwiącą w sztuce możliwość absolutnej wolności. Konsekwentne łamanie granic między banalnym realizmem, a groteskową fantazją sprawia, że *W pionie* uwodzi swoją energią i przede wszystkim — bawi.” (Teresa Fazan i Artur Kula, „ResPublica”)

„Guiraudie świetnie się bawi wodząc publiczność za nos, kreując przed nią rzeczywistość na pozór realistyczną, by z hukiem zburzyć fabularne przyzwyczajenia i wiarygodność nieporadnie opowiadanej historii. Świat przedstawiany wydaje się wymysłem szczególnie złego scenarzysty z tendencjami do nieuzasadnionego ekscentryzmu. Guiraudie zaopatruje swój film w klimat kina queer, mnoży dziwne związki i wątpliwe atrakcje – gdy szeleszczący papierem świat zaczyna zdradzać swoje fikcyjne fundamenty główny bohater zaczyna wchodzić w coraz dziwniejsze międzyludzkie relacje – nie obce mu jest kazirodztwo, gerontofilia, a nawet nekrofilia. Te udziwnienia nie mają tylko dostarczać rozrywki i szokować wrażliwców. Twórca korzysta z nich z rozmysłem, podejmując przy tym ważne, a wręcz fundamentalne kwestie. Historia samotnego ojca, zmuszonego do zmagania się z rozlicznymi przeciwnościami losu, przybiera formę filmu survivalowego – stawką nie jest tu nawet przeżycie, lecz ciągle upadające człowieczeństwo. Tytuł da się rozumieć wieloznacznie, również seksualnie, ale może się również odnosić do figury *homo erectusa*, czyli człowieka wyprostowanego. Stanie w pionie odróżniałoby istotę ludzką od zwierzęcia – człowiekiem byłby ten, kto mimo ciągłych upadków, potrafi się podnieść.” (Michał Piepiórka, Bliżej ekranu)

„*W pionie* podejmuje tyle tematów, że spokojnie można by z poszczególnych wątków stworzyć kilka osobnych dzieł. Samotne ojcostwo, samotność w jeszcze bardziej uniwersalnym ujęciu, zawłość związków między mężczyznami, zamierający folklor i lokalizm, bezdusność współczesnego świata. Francuz jednym razem tworzy przestrzeń niemalże mitologiczną, baśniową - bardziej metaforę niż realny konstrukt i w tym blisko mu choćby do wczesnego Bruno Dumonta (*Ludzkość*). Innym razem natomiast opowiada swoją historię w duchu kina społecznego, surowego i oszczędnego jak u braci Dardenne. W *W pionie* obejrzymy odważne, naturalistyczne obrazy

ludzkich organów płciowych, jak i sceny bajkowe, uatrakcyjnione odpowiednim światłem i otoczeniem.” (Katarzyna Wolanin, filmaster.pl)

„Film Guiraudie można by w skrócie określić jako „total random”, nietypowy zlepek dziwnych scen i rozwiązań, które są tyleż zaskakujące i niedopasowane do reszty, że aż idealnie trzymające się kupy. Dość powiedzieć, że w obrazie zobaczymy takie sceny, jak: napaść bohatera przez bezdomnych, którzy rozbiorą go do naga, próbę oswojenia wilka, gdy trzyma się w rękach owcę, czy pomoc przy samobójstwie, w trakcie stosunku seksualnego (seks i śmierć jeszcze nigdy nie były tak blisko splecione). Komiczny i zaskakujący jest przede wszystkim sposób prezentacji tych wydarzeń, w poważnej tonacji, która kontrastuje z absurdem tego, co widzimy na ekranie. (...) Niespodziewana i zaskakująca komedia omyłek i nietypowych sytuacji, zdaje się także opowiadać ciekawą prawdę o roli mężczyzny w dzisiejszym społeczeństwie. Intrygujące dzieło. W skrócie - ciągle wracam do porównania, że to chyba tegoroczny *Lobster*. ” (Michał Kaczoń, „Film”)

„Guiraudie lubi stawiać swoich bohaterów w kontrze z naturą, a także w warunkach, w których pozycja społeczna, status, czy wykształcenie przestają mieć znaczenie. Liczy się czysta konfrontacja. Zostać w pionie nie jest łatwo, mówi reżyser. A my zastanawiamy się czy to stwierdzenie nie odnosi się przypadkiem do sytuacji w całej Francji. Może ciężko będzie Wam zrozumieć motywy bohaterów, czy będącą na pograniczy mary i snu fabułę, ale jest w tym filmie coś urzekającego i magicznego.” (Skrawki kina)

„Podobnie dziki jak *Cremaster*, choć to inny rodzaj dzikości, jest pokazywany we Wrocławiu w sekcji Panorama najnowszy film Alaina Guiraudie – *W pionie*. Trudno go w zasadzie do czegokolwiek porównać, jeśli już, to chyba jako wypadkową czegoś i czegoś, np. kina Bruno Dumonta i skeczu Monty Pythonów albo *Alicji w Krainie Czarów* i jakiejś książki Houellebecqa. (...) Autor *W pionie* nie zna żadnej świętości i do końca trzyma fason. Wydaje się, że próbując podważyć cały świat, Guiraudie chce tak naprawdę uciec przed rozpaczą i znaleźć wreszcie jakiś stały punkt. Choć możliwe, że z tym stałym punktem tylko żartuje.” (Jakub Socha, dwutygodnik.com)

„Bajka Guiraudie mówi właśnie o nieuciekaniu. Ta panseksualna fantazja zaczyna się jak prawdziwa sielanka. Z romansu wędrowca z pasterką rodzi się dziecko, które zostaje z ojcem. Wszystko w tym filmie dzieje się „na łonie natury”, tylko że to „łono” wcale nie jest takie naturalne. Opowieść raz po raz wyskakuje z kolein normalności. Chwilami staje się nieprzyzwoicie grafomańska. Dotyka widza w delikatne miejsca psychiki, po czym wraca do opowieści o samotnym, dobrym, opiekuńczym mężczyźnie wędrującym z dzieckiem.

Ich „rozmowy” bez słów przypominają scenę z wyprodukowanego przez Warhola undergroundowego filmu Paula Morrissey’a *Ciało*. Tylko nie pytajmy, czym wędrowiec karmił to dziecko i jak je przewijał w pustkowiach Masywu Centralnego. Ważne, że nie złął się wilka.” (Tadeusz Sobolewski, „Gazeta Wyborcza”)

„Dosłowne tłumaczenie oryginalnego francuskiego tytułu to „trzymać pion”. Łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Guiraudie udowodnił już w *Nieznajomym nad jeziorem*, intrygującej krzyżówce thrillera oraz gejowskiego melodramatu, że jeńców raczej nie bierze. Tutaj idzie o krok dalej – stawia wszystko na jedną kartę i pozbywa się wygodnego kostiumu kina gatunków. Jego film opowiada w dużej mierze o niemożności ucieczki od ludzi i od samego siebie; o tym, że prędzej czy później instynkty nas zdradzą, a pożądanie sprawi, że zaczniemy dreptać w błędnym kole. I zrobiony jest w podobnym kluczu stylistycznym: konkretne sceny wracają tu w innych konfiguracjach, obrazy zmieniają nagle wydźwięk, z kolei niespieszna narracja i obrazki "wsi spokojnej, wsi wesołej" kontrapunktowane są efekciarskim naturalizmem – myślę, że żaden film nie mógł się dotąd pochwalić tak realistyczną sceną porodu.

Nie bez przyczyny Guiraudie rozpoczyna swój utwór wizualnym leitmotivem, obrazem szosy przesuwającej się pod kołami samochodu. To symbol wolności bohatera. W toku fabuły będzie on powracał i zamieniał się z czasem w metaforę opresji. Ergo: możemy sobie podróżować, ale

koniec końców ścieżka zawsze się zapętl i doprowadzi nas do punktu wyjścia.” (Michał Walkiewicz, filmweb.pl)

„Warto przemilczeć jej zwroty akcji, żeby nikomu nie odbierać zabawy, ale hasłowo można powiedzieć, że pojawia się w tym wszystkim m.in. kradzież, eutanazja, pogrom owiec czy sodomia - zaserwowane bez opamiętania i troski o jakiekolwiek proporcje. Wygląda to wszystko jakby Leo stał się bohaterem swojej własnej koślawej fabuły albo wylądował nagle w rękach szalonego władcy filmowych gatunków. Przewija się tu wszak chyba każdy schemat, elegancko stopiony po sąsiedzku z innym, pozornie oczywiście całkowicie niepasującym. Alainowi Guiraudie te połączenia przychodzą niezwykle łatwo i nonszalancko - przyjmuje w tym filmie pozycję podobną tej przyjętej przez Bruno Dumonta w *Małym Quinquinie*. Bawi się postmodernistycznym motywami trwając w ramach kina artystycznego i tworzy film pełen poczucia humoru, kontrowersji, braku obciachu i zbliżonej wiary, że w życiu tkwi coś surrealistycznego i żaden, nawet najsprawniejszy umysł, nie będzie w stanie ich okiełznać. A już tym bardziej wygrać z tym jakimikolwiek racjonalnymi argumentami.” (Urszula Lipińska, stopklatka.pl)

Alain Guiraudie

Urodził się w 1964 roku w Villefranche-de-Rouergue (Owernia) w rolniczej rodzinie – aktor, reżyser, scenarzysta, pisarz. W kinie zadebiutował w 1990 roku. Jego krótkometrażówki były pokazywane i nagradzane na międzynarodowych festiwalach, wszystkie pełne metraże znalazły się w programie Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes - w sekcji Quinzaine des Réalisateurs, jego poprzedni film *Nieznajomy nad jeziorem* został pokazany w konkursie głównym sekcji Un Certain Regard. W 2001 roku za film *Ce vieux rêve qui bouge* – publicznie chwalony w Cannes przez Jeana-Luca Godarda - otrzymał prestiżową francuską nagrodę Jeana Vigo. W swoich filmach zajmuje się seksualnością i tożsamością, całość utrzymana jest zwykle w onirycznej lub nawet surrealistycznej stylistyce.

Alain Guiraudie: „Kiedy byłem nastolatkiem, myślałem o tym, by w przyszłości zajmować się kinem, ale to wydawało się trudne do osiągnięcia. Po skończeniu szkoły średniej próbowałem dostać się do IDHEC, bez powodzenia. Potem napisałem kilka złych powieści. Pewnego dnia spod mojej ręki wyszło coś naprawdę gównianego i pokręconego, coś między opowiadaniem, małą sztuką teatralną a scenariuszem. Wysłałem to do producenta, który co prawda nie zdecydował się tego wyprodukować, ale uważał, że jest interesujące i zachęcał mnie do reżyserii. Zdobyłem pieniądze i wyprodukowałem to sam. O tworzeniu filmu nie wiedziałem nic. *Les héros sont immortels* był prawdziwym edukacyjnym doświadczeniem, praca nad nim sprawiła, że koniecznie chciałem zrobić kolejny film. Byłem w tym czasie nocnym stróżem, miałem się różnych prac, żeby zarobić na realizację krótkich metraży. Pewnego dnia zdecydowałem, że chcę wyjść poza 15-minutowy format i zrobiłem swój pierwszy dłuższy film - *Du soleil pour les gueux* (55 min). Pracowałem wtedy jako asystent kierownika telewizyjnego studia, co bardzo mi pomogło w połączeniu doświadczeń pracy reżysera z machiną producencką. *Du soleil pour les gueux* był ambitnym projektem. Mieliśmy tylko pięć dni zdjęciowych i niewielki budżet, ale efekt okazał się bardziej długo- niż krótkometrażowy. Wtedy poznałem Paulo Films i postanowiliśmy współpracować przy następnym projekcie średniometrażowym - *Ce vieux rêve qui bouge* (51 min). Film został pokazany w sekcji Quinzaine des Réalisateurs festiwalu w Cannes w 2001 roku. Oba filmy z sukcesem były potem pokazywane na międzynarodowych festiwalach oraz we francuskich kinach studyjnych.” (mubi.com)

W Polsce mieliśmy okazję oglądać: utrzymaną w onirycznej poetyce kina Davida Lyncha *Bezsensowność bohatera* (2003) i *Króla ucieczek* (2009). „*Bezsensowność bohatera* jest filmem

niekonwencjonalnym; Alain Guiraudie miesza filmowe gatunki, konwencje i nastroje, od absurdalnej komedii, przez film psychologiczny aż po mroczny dramat gangsterski. Francuski reżyser łączy też z sen z jawą; widz nie jest w stanie ocenić, które z wydarzeń dzieją się naprawdę, a które (być może wszystkie?) są tylko sennymi rojeniami bohaterów lub obrazami płynącymi z ich podświadomości. 16-letni Basile (Thomas Suiere) opowiada przyjacielowi (Thomas Blanchard) sen, który ostatnio mu się przyśnił. Był to koszmar i Basile jest teraz przekonany, że jeżeli znów zaśnie, to już się nie obudzi. Chłopak stara się za wszelką cenę zachować przytomność. Udręczony wielodniową bezsennością trwa w stanie przypominającym narkotyczne odurzenie, albo sen na jawie. Z biegiem czasu wydarzenia stają się coraz bardziej osobliwe i trudniejsze do wyjaśniania. Czy otumaniony przez brak snu Basile jest odpowiedzialny za masakrę całej wioski? Czy zabił swego przyjaciela i lokalnego dziennikarza? Czy Basile i uderzająco do niego podobny młody gangster imieniem Hector to jedna i ta sama osoba? Alain Guiraudie nie odpowiada oczywiście na powyższe pytania. Zamiast tego mnoży tropy, aluzje i psychoanalityczne symbole.” (Ale kino+). *Król ucieczek* opowiada historię sprzedawcy traktorów, nieszczęśliwego homoseksualisty w kryzysie wieku średniego. Poszukując miłości, na swojej drodze spotyka 16-latkę, z którą połączy go romans i ucieczka od codziennego życia. Jak pisano: „Reżyser nie boi się niczego, a zwłaszcza przekraczania utartych granic w pokazywaniu scen miłosnych.”

Nieznajomy nad jeziorem (2013) okazał się najbardziej nowohoryzontowym i zaskakującym filmem festiwalu w Cannes w 2013 roku, gdzie Guiraudie zdobył tytuł najlepszego reżysera sekcji Un Certain Regard oraz Queer Palm. Film otrzymał także **nagrodę Césara, statuetki w Montrealu i Sewilli**. To z pozoru erotyczny thriller, w istocie wielopiętrowa metafora. Młody mężczyzna o chłopięcej urodzie spędza lato na codziennym "cruisingu" po gejowskiej plaży. Przy okazji zaprzyjaźnia się z siedzącym na uboczu brzuchatym facetem, jednak serce zaczyna mu bić dopiero na widok charyzmatycznego wásacza à la Tom Selleck. Pewnego wieczora staje się świadkiem morderstwa... „Chciałem zbadać, co to znaczy >mieć kogoś pod skórą<: jak daleko może to zajść - mówił reżyser. Zacząłem więc od dobrze mi znanego świata, a następnie rozszerzyłem to na żywioły: słońce, wodę, las - wszystkie intensywnie erotyczne i poetyckie. Miłość i pasja mogą być wzniosłe, ale przede wszystkim są seksualne. Chciałem czołowo się z tym zderzyć, ale w inny sposób, poprzez sceny łączące emocje zakochania się z obscenicznością seksu.” Film, co chwila zmienia tonację, od komedii romantycznej przez horror po parodię. Nic i nikt nie jest tu tym, czym się zdaje. Zaś panoramiczny obraz i dźwięki natury w zderzeniu z niezmiennym miejscem akcji oraz atmosferą zagrożenia wywołują podniecającą klaustrofobię.

Nieznajomy nad jeziorem został pokazany w konkursie Nowe Horyzonty podczas 13. edycji festiwalu i otrzymał nagrodę FIPRESCI. W uzasadnieniu jury napisało: „Balansując na cienkiej granicy między thrillerem a pastiszem, Guiraudie udowadnia, że arthouseowy dramat o erotycznym pożądaniu, nierozzerwalnie splecionym z popędem śmierci, może być jednocześnie znakomitym kinem gatunków. Eros idzie tutaj pod rękę z Tanatosem, napięcie stopniowo rośnie, a za rogiem wciąż czai się śmiech.”

FILMOGRAFIA:

1990 Les héros sont immortels / *Heroes Never Die* (kr.m.)

2001 Du soleil pour les gueux / *Sunshine for the Scoundrels*

2001 Ce vieux rêve qui bouge / That Old Dreams That Moves

2003 Bezsennaść bohatera / Pas de repos pour les braves / No Rest for the Braves

2005 Voici venu le temps / Time Has Come

2009 Król ucieczek / Le roi de l'évasion / The King of Escape

2013 Nieznajomy nad jeziorem / L'inconnu du lac / Stranger by the Lake

2016 W pionie / Rester vertical / Staying Vertical